GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 93. N. Piekary, środa 20. Listopada 1889. **Rok 2.**

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O/S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

W poniedziałek rozeszła się smutna wiadomość, że w niedzielę wieczorem, po 5 tej godzinie, zmarł w Królewskiej hucie

S. p.

Juliusz Ligoń.

Kto był Juliusz Ligoń?

Był to *pierwszy szermierz oświaty ojczystej* na Górnym Ślązku. On to najpierwszy począł rozszerzać polskie książki i polskie gazety, pomiędzy ludem na Górnym Ślązku. Będąc z zawodu kowalem, znosił często prześladowania i szkodę materyalną, dla tego, że gorąco ukochał nie tylko *wiarę naszą świętą, ale i język ojczysty.*

Później ta sama ręka, która dźwigała ciężki młot, chwyciła za pióro, aby po całodziennej znojnej pracy, pisać wiele, dla dobra współrodaków. Po gazetach pełno było korespondencyi śp. Juliusza, w których wzywał ziomków, do oświaty i umiłowania języka polskiego. Przedewszystkiem zaś pisał bardzo udatne wiersze i piosenki.

Ciężki smutek ogarnie cały Górny Ślązk bo rozstał się z tym światem:

jego poeta!

Oby ten szlachetny syn Górnego Śląska znalazł wielu naśladowców nie tylko na Śląsku ale i po za granicami jego, gdzie znano i szanowano tego dzielnego męża.

Niech ta ziemia, którą on tak gorąco ukochał, będzie dlań lekką, niech odpoczywa w pokoju.



Niedola Łazarza.

Takie miano na jednem z ostatnich posiedzeń towarzystwa protestanckiego w Gdańsku, p. n. „Gustawa Adolfa“ nadał pewien mówca kościołowi ewangielickiemu jakoby tenże według jego mniemania, pod panowaniem pruskiem i wśród ludności polsko-katolickiej, był tak zaniedbanym i tak godnym pożałowania, że go „opuszczonym Łazarzem“ nazwać można. Tymczasem przeciwnie ludność katolicko-polska żadną miarą nie może się dopatrzeć owego, protestantów, wśród nas opuszczenia, i tej mniemanej łazarzowej niedoli, ale przeciwnie bezustannie boleje nad własnem swem i dziatwy swojej położeniem — i prosi Boga o jaknajwcześniejszą przemianę.

Bo oto jak czytamy w „Wielkopolaninie“: „Z bólem serca“ donosi temu pismu jeden z ojców polskich, z nad granicy śląskiej, który ma tam dzieci w szkole wiejskiej, że w przeszłym tygodniu zapowiedział nauczyciel dzieciom polskim, iż jeżeli odtąd w szkole, a nawet i po za szkołą rozmawiać będą z sobą po polsku, to za karę chodzić będą o cały kwartał dłużej do szkoły.

Pan nauczyciel, organista zarazem, nie pozwala także chłopcom szkolnym służyć do Mszy świętej, prócz jednemu, a ten wcale nie tęgim jest śpiewakiem. Owóż przed dwoma tygodniami X. proboszcz od ołtarza poprosił rodziców, ażeby chłopców przysyłali do niego na naukę ministrantury, wykładając, jak dobrze wpływać może na serca chłopców służenie do Mszy.

Nazajutrz p. nauczyciel, który razem jest i organistą, w szkole do dzieci wypowiedział im po niemiecku: „Co X. proboszcz wykładał wczoraj, wiem już od lat dziewięciu“,—a my w gminie mówimy sobie, że taka odpowiedź na słuszne życzenia dusz-pasterza nie powinna padać z ust nauczyciela-organisty, najmniej w szkole, albowiem tutaj mają dzieci utwierdzać w sercach swych uszanowanie i posłuszeństwo względem rodziców i dusz-pasterzy.“

Tyle żalu ojca, który także pragnie, by jego syn umiał i mógł służyć do Mszy; dotąd wszelako daremne jego życzenie, gdyż temu przeszkadza wola p. nauczyciela.

Nadmieńmy jeszcze, że szkoła ta liczy dzieci 29 niemiecko-katolickich, a 18 polskich.

Równocześnie z cichą skargą ojca Polaka, słyszymy nowe skargi niemieckiej gazety: „Westpreussisches Volksblatt“. Oto na Kaszubach w gminie „Przyjaźni“, jest dzieci szkolnych katolików 56, ewangielików zaś 48, a nauki udzielają, dwaj nauczyciele ewangielicy; trzeci nauczyciel emerytowany. Gmina przeto składa na szkołę ciężkie ofiary pieniężne, gdyż składa się nadto na 140 mr. na wynagrodzenie sąsiedniego nauczyciela katolika, który dochodzi z innej wsi, by w „Przyjaźni“ uczyć dzieci religii, skoroć lutrami są obaj nauczyciele miejscowi wśród ludności przeważnie katolickiej.

Dnia 20-go kwietnia b. r. kilku gospodarzy z gminy zaniosło prośbę do król. rejencyi, żeby jeden z nauczycieli był katolikiem. Na to dnia 18-go października p. landrat z Kartuz odpisał w imieniu rejencyi, że tej prośbie nie może stać się zadość.

Gospodarze tedy chcą się udać do wyższej władzy.

Takie żale słyszeć się dają bezustannie, ale mimo to „Łazarzem wśród ludności polsko-katolickiej mieni się być kościół protestancki“, bo tak osądzono w Gdańsku na zebraniu „Gustawa Adolfa,“i słowa te rozniosły i potwierdzały pisma niemieckie protestanckie!

— A i znany pastor Thümmel nie może poprzestać zjadliwych wycieczek przeciw Kościołowi katolickiemu. Zarząd ewangielickiego związku w Solingen zaprosił go, aby w rocznicę urodzin Marcina Lutra wypowiedział tam mowę. Paster Thümmel przyjął zaproszenie i cały jad swój wylał przeciw Kościołowi katolickiemu, Biskupom i Papieżowi. Naturalnie, że władze nie przepuszczą tego „światłemu“ pastorowi — i wytoczą mu proces, gdyż wyrażenia się jego były wprost oburzające.

Wielki Wiec katolicko-amerykański

na pamiątkę stuletniej rocznicy urządzenia godności kościelnej w Stanach Zjednoczonych już się odbywa.

Uroczystości rozpoczęły się w zeszły poniedziałek w Baltimore.

Wspaniały pochód rozwijał się po ulicach miasta.

W Katedrze odbyło się uroczyste nabożeństwo, na którem Arcybiskup Ryan wygłosił kazanie.

W nabożeństwie tem wzięło udział przeszło 600 prałatów i księży, między nimi kardynałowie Gibbons z Baltimory i Tacherau z Kanady, jako też Arcybiskup z Lepanto, umyślny poseł papieża.

Wieczorem odbył się korowód z 30,000 pochodniami. W środę udali się prałaci do Waszyngtonu, gdzie kardynał Gibbons poświęcił nowy uniwersytet czyli akademię katolicką.

KALINA

POWIASTKA

napisała

J. Ż.

(Dalszy ciąg.—Zobaczyć Nr. 92.)

Z ostatnim słowem dziewczę zrywa się z pagórka, wspina się na drobne nóżki, zdejmuje wianek misternie z niezabudek uwity z gałęzi ponad jej czołem zwieszonej, i zarzuca go na głowę, w tej chwili zwróconej do słońca, w którego złotej powodzi żywszym blaskiem płoną lica dziewczyny, mocniej iskrzą oczy szafirowe.

— Kalino! zaśpiewaj, woła kusiciel piękny, składając białe dłonie. zaśpiewaj Kalino.

— Już moja godzina nadchodzi, mówi jakby do siebie dziewczyna, i odrzuciwszy w tył głowy całe złotem lśniące warkocze, rozgląda się chwilę po szerokim świecie. Snać z wiosny kobierca podesłanego pod jej stopami pysznie mieniącego się w blasku słonecznym zbiera nuty do pieśni, bo długo tęsknym wzrokiem po umajonej wodzi ziemi; potem oczy szafirowe w nieba zatapia błękicie, wonne powietrze chłonie do piersi, i ręce przed chwilą z utęsknieniem do świata wyciągnięte, znów krzyżuje na łonie... i śpiewać poczyna.

W pieśni Kaliny jest wszystko, co do piersi czystej, młodej uchwyciła z drzew gałęzi, z kwiatów mieniących się w słońca promieniach, z nieba szerokiej, błękitnej przestrzeni, poczynającej u widnokręgu na przybycie słońca stroić się w szaty królewskie, godowe, lśniące purpurą i złotem. W tej pieśni jest szelest liści zielonych, szum wody. woń deszczu co ma zrosić ukochane a więdnące kwiaty, jest odzyw serca szczęśliwego, płacz tęsknoty, najcudniejsza nuta ze śpiewu słowika, poranne echo

pieśni skowronka, odgłos dzwonu z wiejskiej świątyni i chóralny w niej śpiew ludu.

Ucichła pieśń, a Stach i kusiciel we własnej jeszcze słyszą ją duszy.

— Kalino! woła kusiciel artysta, w zachwycie znów składając białe dłonie, na cóż Bóg włożył ci do piersi ten cały świat pieśni, czy dla tego, by je tylko leśne powtarzały echa?

— Bym śpiewała ludziom w kościele i na chwałę Bogu.

— Na chwałę Bożą śpiewać będziesz Kalino, gdy głos twój spotężnieje nauką i pracą, w ów czas w wielkich świątyniach śpiew twój popłynie rozgłośnie nietylko dla Boga ale i ludzi co pieśni zrozumieją i ocenią; a kiedy głos twój zabrzmi na wielkiej scenie, tysiące dłoni bratnich w takt dla twej zachwyconej duszy uderzy; posypie u nóg twoich stokroć piękniejsze kwiaty, niż te nędzne zioła niegodne stóp twoich. Nie dosyć... te dłonie bratnie za śpiew twój dziewczyno, złotem i turkusami wianek tkany, na miejsce tego co już więdnąć poczyna w słońca promieniu, włożą ci z błogosławieństwem na głowę.

Kalina otwarła szeroko zdziwione źrenice.

— Ja śpiewać nie mogę na rozkaz za żadne skarby świata odpowiada po chwili, ja śpiewać tylko umiem, kiedy mnie ptastwo do chóru woła, gdy słońce wstaje lub za rzekę zapada; śpiewać także mogę po woli fujarki Stacha, lub gdy organy wołają do mnie w kościele. Śpiewam gdy kwiaty wonieją, słonko jasno świeci... och! bo Kalina tak swoje złote słońce kocha, że o waszych murach tęsknym żalem, czy sieje ono swe jaskrawe promienie tak hojnie, jak nad wzgórzami ukwieconemi macierzanką i barwinkiem nie wspomni?

— Kalino! ręka człowieka cudów dokonała: ona uwieczniła kwiaty i słońce na płótnie, wywołała to wszystko sztuką, stokroć wyższą nad naturę, co cię pobudzi do pieśni, co ci czarowne nuty włoży do piersi dziewczyno.

— Jakie te kwiaty wasze? malowane to światło słońca sztuczne, te niebo i te wszystkie cuda ludzkiej ręki widziałam, z daleka te niby kwiaty śliczne, nibo lazurowe, lasy, góry słońcem ozłocone, ale zblizka... to wszystko martwe...

Ale nie twoje bóstwo w duszy zachwyconej myślał w rozpaczy kusiciel-artysta. Czy nie ma w twej piersi dziewczyno, zawołał po chwili, żadnej takiej struny, któraby zdolną była zadrgać dla pragnienia sławy?

— Jam wieśniaczka, odpowiedziała Kalina, a co wieśniaczce po waszej głośnej sławie?

— Czy ty nidgy nie słyszałaś Piaście Kalino? Uśmiechnęło się dziewczę wiejskie z pewną dumą.

— O Piaście kmieciu odrzekła, któremu rodacy ofiarowali koronę.

— Tak, wszak ją przyjął Kalino? a był to chłopek prosty, nie odtrącił jednakże korony, sam anioł powiódł jego spracowaną rękę, by ujął to cenne a najmilsze cacko świata, po które od wieków z najwyższem upragnieniem sięgają tak ręce żylaste mężczyzny, jaki białe delikatne dłonie kobiety. — Kalino, ja piękniejszą nad tę koronę wszystkim upragnioną, ofiarować ci mogę.

Straszna walka odbywała się w spokojnej przed chwilą duszy Kaliny. Złoto, perły, dyamenty, lśniąca rubinami korona, jakieś zaczarowane zamki, oblane promieniami słońca niby w bajce, cudnie woniejące kwiaty, misternie uplecione wieńce... w dali szmer uwielbienia, głośne oklaski, a na tem wszystkiem czarujący uśmiech kusiciela migają przed oczami wiejskiego dziewczęcia wszystkiemi kolorami tęczy, ułudną ponętą zakazanego owocu i nieświadomości...

A Stacho młody czy spokojnie w błękitnej wodzie rzeki zapuszcza więcierze? One popłynęły z rybkami, uleciały w szerokiej toni, jak jego szczęście i pokój pracą i cnotą całego życia wysłużone uleciało z piersi młodej, ciężarem obcego mu dotąd cierpienia przytłoczonej.

Biedny Stacho! jak ciężko oddycha, napróżno pociera spracowaną ręką czoło, zgonić z niego strasznej troski nie może, ani wygnać jej z duszy.

Oczy jego błękitne, jasne niedawno jak niebo w pogodzie, chmurno i dziko po raz pierwszy rozglądają się do koła, zagłębiają się wreszcie w ciemną toń wody.

— Koronę! powtarza bezmyślnie Ochtyra, koronę z drogich kamieni jej dają... gdzież tam memu wianuszkowi do niej... wianuszkowi błękitnemu, który sam uplotłem, wianuszkowi więdnącemu, który może już depcze ze śmiechem nogami.

I łzy palące zaświeciły w oczach chłopaka, w uszach mu szumi, chmura wzrok zasłaniać poczyna... przez chwilę słyszy tylko cichy szmer wody...

Słońce w purpurowej aureoli zorzy już nad fale rzeki się pochyla, coraz wspanialej malując niebo i wodę purpurą i złotem; coraz też wonniej i ciszej na ziemi, na wodzie, pod niebem, bo już i ptaki śpiewem znużone umilkły, i drzemać w zielonych gałęziach poczynają. (D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Uwaga polityczna wszystkich państw europejskich nie spuszcza ani na chwilę z oczu owego mistycznego, tajemniczego „czarnego kontynentu“ Afryki, gdzie obecnie rozgrywa się niejeden straszny dramat — gdzie interesa postępu i cywilizacyi walczą z ciemnością i barbarzyństwem. Straszna nieubłagana fatalność ścigać się zdaje wszystkich owych więcej lub mniej szczerych pionierów oświaty. Zamordowanie dr. Petersa nie ulega już najmniejszej wątpliwości — a o ile się zdaje, to i niespożyty Stanlej wraca z głębin Afryki upadły na duchu.

Stanlej powraca po trzech latach bezustannych walk i różnych przygód. Kilka razy już rozpuszczono wieści o jego zagładzie, która spotkać go miała wraz z całym oddziałem wyprawy na rozmaitych punktach afrykańskich głębin.

Obecnie nie ulega już kwestyi, że żelazny ten człowiek wraca zdrowo i cało ze straszliwych opałów. Udało mu się dotrzeć nawet tam, gdzie nie postała dotąd jeszcze stopa Europejczyka — ale mimo to wszystko, najgłówniejsze cele olbrzymiej wyprawy nie zostały osięgnięte.

Pozornie wyprawa miała posłużyć ku oswobodzeniu Emina paszy, gubernatora prowincyi jezior podrównikowych — którego od czasu zajęcia Khartumu oblegali poniekąd sudańscy powstańcy. Ale misya ta była niejako tylko maską dla innego, szerszego celu. Wielki odkrywca po oswobodzeniu Emina i innych Europejczyków obleganych we Wadelai zamierzał w miejsce wpływów egipskich nad okolicami wielkich jezior ugruntować wyłączne panowanie wpływów angielskich. Chodziło mu o to, aby utworzyć łańcuch stacyi, łączących okolice pomienione z jednej strony z Egiptem (będącym obecnie pod wpływem Anglii) a z drugiej strony z posiadłościami angielskiemi na wschodnich wybrzeżach Afryki.

Że olbrzymie to zadanie nie zostało spełnionem, wynika dostatecznie ze sprawozdań a raczej z zapisków samego Stanleja.

Wadelai, południowa stolica wielkiej prowincyi jezior podrównikowych, zdobytą została w lipcu lub sierpniu r. z. przez Mahdystów. Emin zdradzony i opuszczony przez krajowych żołnierzy dostał się w ręce wrogów.

Sprawozdanie Stanleja głosi, że znaczna liczba stacyi założonych przez niego zdała się na łaskę i niełaskę Sudańczyków, że cały kraj oddał się na łaskę i niełaskę zaborców. O ile się jednak zdaje, Stanlejowi udało się uwolnić Emina paszę i większą część jego towarzyszów — bo według ostatnich depesz z Zanzybaru, powraca on i z Eminem, i z Casatim, a oprócz tego z greckim kupcem p Marco, jako i angielskimi oficerami pp. Stairs, Nelson, Bonny i Jephson.

Według innych telegramów, Stanlej wraz z Eminem mieli ponieść straszną porażkę z ręki hord krajowców — a resztki niedobitków postępują naprzód z największym mozołem, nie mając żywności, ani amunicyi.

W każdym razie faktem jest to — że Stanlej nie powraca w kierunku wschodnio-afrykańskich posiadłości Anglii, ale w kierunku posiadłości niemieckich na południe od Zanzybaru. Znalazłszy odwrót ku Mombassie odciętym przez zbrojne zastępy krajowców, musiał zmienić plan pierwotny—a w każdym razie dokazał cudu, jeżeli wraca cało ze szalonej swej wyprawy.

— W Moskwie odsłonięto przed kilku dniami pomnik na zbiorowym grobie dla Francuzów poległych w roku 1812. Armią rosyjską reprezentował na tej uroczystości pułkownik sztabu generalnego Krajewski. Francuzki konsul Mayer wypowiedział mowę, w której wyraził się między innemi: Oby wspomnienie wojny 1812 roku zniknęło z pamięci obu narodów, które były niegdyś przeciwnikami na polu walki, ale nigdy nie żywiły ku sobie uczuć wrogich; dzisiaj zaś pogodzone i pojednane żyją w stosunkach przyjaznych i przyjacielskich.

Niemcy. Komisarz rzeszy, kapitan Wissmann zdobył po krótkim oporze na nowo Saadani, gdzie osiedlili się arabscy handlarze niewolników. — Bliższych wiadomości, jakie straty ponieśli Niemcy brak.

— Władze policyjne rozwiązały przedwyborcze zebranie duńskie w Lügenkloster w Szlezwigu.

Austrya. Sejm czeski przeszedł po trzydniowych obradach nad adresem koronacyjnym znaczną większością do porządku obrad. Nieobyło się przytem bez skandalu; z galeryi miotano wyzwiska na przywódcę starczechów dr. Riegera. Jeden z posłów młodoczeskich powiedział, że Niemcy są nieprzejednanym wrogiem Austryi, dalej mówił o wkroczeniu austryackich wojsk do Rosyi, w której je spotka los Napoleona I. — Wtedy Rosya ureguluje sprawę czeską!

Rosya. Rosyjskie ministerstwo wojny uchwaliło kosztem 100 milionów uzbroić armię w karabiny systemu Lebela. — W Królestwie Polskiem ma być utworzony nowy korpus armii.

— Z Warszawy donoszą do „Magd. Ztg.“, iż w najnowszym czasie rząd rosyjski przerzucił silne oddziały kawaleryi nad granicę austryacką.

Bułgarja. Dzienniki londyńskie donoszą, że załatwienie sprawy bułgarskiej ma być oddane do rozsądzenia międzynarodowemu sądowi polubowemu. Sędziami mają być: Papież i król duński. Cesarz niemiecki i rosyjski zgodzili się już podobno na to.

Włochy. Szerzone wiadomości przez niektóre dzienniki o niepomyślnym stanie zdrowia Ojca św., są, jak donoszą z Rzymu do gazet wiedeńskich, — najzupełniej mylne.

Francya. Minister skarbu podał się do dymisyi. — Wystawę paryzką zwiedziło 25,398,609 osób, czyli o 13 milionów więcej, niż wystawę w roku 1878. — Paryzka rada miejska uchwaliła znaczną zapomogę dla robotników świętujących w północnej Francyi.

— Z Paryża donoszą, iż pięćdziesięciu i pięciu duchownym wstrzymano pensye, z powodu zachowania się ich w czasie ostatnich wyborów. — Prefekt departamentu północnego kazał zamknąć klasztor Trapistów w Hazecoucku i wydalił z kraju wszystkich zamiejscowych zakonników, pomiędzy tymi 23 Belgijczyków, 10 Holenderczyków i 2 Niemców.

Hiszpania. Arcyksiążę austryacki Albrecht bawi obecnie w Madrycie w odwiedzinach u krewnej swej królowy hiszpańskiej. Skutkiem tego na posiedzeniu sejmu hiszpańskiego oświadczył poseł republikański Pedergul, iż zdaje się, że odbywają się narady familijne, aby Hiszpanię wciągnąć do trójprzymierza. Inni posłowie przeczyli temu; skutkiem czego przyszło do scen hałaśliwych.

Anglia. Zebranie bulanżystów odbyte na wyspie Jersey uchwaliło w dniu otwarcia parlamentu przeciągać masami przez ulice miasta i wysłać deputacyą do prezesów Izb, celem założenia protestu przeciw unieważnieniu dokonanych legalnie wyborów. — Z Londynu donoszą, iż Mahdiści zbliżają się ku granicom Abissynii.

Ameryka. Według doniesień z Rio Janeiro wybuchła tam rewolucya, dążąca do wytworzenia rzeczypospolitej. Armia popiera rewolucyą. Ustanowiono już rząd tymczasowy, do którego należą panowie Teodor da Fonseca jako prezydujący w ministerium, a jak ostatnie telegramy donoszą, tenże prezydentem rzeczypospolitej ogłoszony zaś Benjamin Constant, jako minister wojny — i inni. (Więcej podamy w przyszłym Numerze.)

„Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej.“

Z Królewskiej huty.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowny Redaktorze! Załączając przy niniejszem korespondencyę moją pozdrawiam Pana Redaktora, oraz wszystkich Czytelników „Gwiazdy Piekarskiej“ upraszając najuprzejmiej o pomieszczenie w szpaltach Gwiazdy, tego co następuje:

„Gwiazda przemawiała w kilku Numerach za duszami w czyścu zostającemi, że zaś cały miesiąc listopad przeznaczony jest na modlitwy za zmarłych, przeto i ja o tych duszach coś napisać pragnę.

O Nabożeństwie za zmarłych.

Nabożeństwo to, czyli modlitwy bardzo nam są pomocne tak dla dostąpienia wiecznego zbawienia, jak również i na uproszenie jakiejkolwiek łaski. I choćbyśmy się w najcięższych i w najdesperowańszych, jak to mówimy, potrzebach znajdowali, weźmy się tylko do Nabożeństwa za dusze w Czyścu zostające, a zobaczemy jak ono skutecznem nam będzie.

Najpierw wiedzieć nam potrzeba, że dusze te wyznaczone są dla nieba, tylko że jako tam nic skazanego dostać się nie może i one jeszcze się wypłacają sprawiedliwości Boskiej, za ułomności swoje. W czem, jeżeli im dopomagamy przez modlitwy, jałmużny, umartwienia i nabożeństwa nasze, — i one wywdzięczają się, wypraszają dla nas u Boga łaski jeszcze gdy w tem czyścowem więzieniu się zostają, a cóż dopiero gdy się dostaną do Nieba, do Boga, przed Tron Jego wiekuistej chwały?

A więc najmilsi bracia i siostry Arcybractwa Różańca ś-go, zwyczajnego i wiecznego (choć jeszcze nie zupełni) alećto nic trudnego, odnowić i uporządkować to święte bractwo, żeby ono było jakoby łańcuch, ogniwami wspólnie, jednem do drugiego spojone. Od 1-go aż do 8760-go, — albo jakoby płot jedną obok drugiej sztachetą był przybity. Ale cóż pomoże gdy nie ma słupów, ani fi-

larów odpowiednich, czyli przełożonych, zelatorów zelatorek — bo przekonałem się nieco, że niektórzy tylko po zmarłych członkach odsyłali reguły do Pyskowic, a to nie było dobrze, bo w takim razie bractwo to samo zniknie, gdy nowych członków nie będzie się przyjmować, — za przełożonych ci są uważani, którzy odczytali reguły, bo innych nie masz.

Nie składajmyż wszystkich ciężarów na Duchowieństwo, i nie spuszczajmyż się, że oni za nas i dla nas pracować będą, a my już nic działać nie potrzebujemy. O nie tak bracia i siostry! myśmy powinni pracować ile możność nasza w tem co służy ku zbawieniu nam i bliźnim naszym. O czem później jeszcze więcej powiem.

A teraz nadmienię o skuteczności Różańca ś-go, na pociechę dusz cierpiących.

Skuteczność tę wyrażają własne nawet słowa N. Królowej Nieba, która, według świadectwa bł. Alanusa, niegdyś w pewnem objawieniu się, do św. Dominika wyrzekła, mówiąc, że najgłówniejszym skutkiem Różańca św., jest wybawienie dusz z Czyśca.

Toż samo potwierdza i następujący przykład:

„Kazaniem św. Dominika w Rzymie nawrócona „pewna złej sławy niewiasta, imieniem Katarzyna, „z szczególniejszą potem pilnością odprawiała Ró„żaniec św., który zwyczajnie za cierpiące dusze w „czyścu ofiarowywała. Pan Bóg chcąc okazać ja„ki pożytek nabożeństwo to różańcowe przynosi o„wym duszom, sprawił, że święty Dominik pewnego „dnia gdy niewiasta ta (Katarzyna) na ich intencyą „(za ich wybawienie) żałosną część Różańca św. z „uwagą odprawiała, z członków bardzo ślicznego „Dzieciątka, Pana naszego Jezusa wyobrażającego, „wytrysnęło 55 źródeł, właśnie tyle, ile razy w Ró„żańcu św. „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marya“ znaj„dowało się. Źródła te wydając z siebie bardzo „wiele jak najczystszej wody, wszystkie do Czyśca „płynęły, z tak wielką ulgą dusz cierpiących, iż „już prawie żadnych mąk nie cierpiały i wielką ra„dość oświadczały, uwielbiając miłosierną swoją do„brodziejkę — Katarzynę.“

Błogosławiony znów Alanus pisze:

„Wiele braci i sióstr w Panu, pod przysięgą „stwierdziło, że im się podczas odprawiania Różańca „ś. wiele dusz okazało, a dzięki czyniąc upewniało, „iż oprócz ofiary Mszy ś. nie masz żadnego skute„czniejszego środka do wspomagania dusz w Czyścu, „nad Różaniec ś., — i że ich przezeń w każdym „dniu wiele ztamtąd wybawionych bywa, — któreby „inaczej tam jeszcze wiele lat przebywać musiały. „Dlatego też mówi ś. Liguri: „Jeśli dusze w czy„ścu skutecznie wspomóc chcemy, to ich zawsze „w modlitwach naszych Najświętszej Pannie zalecać, „a mianowicie Różaniec ś. za nich ofiarować po„winniśmy, przez co wielce pocieszone bywają.“

A gdy kto z braci lub sióstr Różańcowych imie umarłego da wpisać w księgę Różańcową i zmówi dnia tego za duszę jego cały Różaniec do Najświętszej Panny Maryi, dusza uwolnioną zostaje od karania, któreby cierpieć była miała w czyścu. (Aleksander VI.)

Dobrze będzie gdy członki choć nie zupełne, odprawiać będą Różaniec ś. w następującym porządku: ci co mają godziny do odprawiania Różańca ś. za konających od 12-tej godziny w nocy, aż do 12-tej godziny w południe, żeby odprawiali w Poniedziałek I-szą część; we Wtorek II-gą część; a we Środę III-cią część. A ci co mają godziny od 12-tej w południe, aż do 12-tej godziny w nocy, żeby odprawiali we Czwartek I-szą część; w Piątek II-gą część; w Sobotę III-cią część Różańca ś-go — a tak nieustannie będzie Różaniec ten ś. odprawiany.

Módlmy się więc za dusze w Czyścu, a te nam wybłagają to czego pragniemy, boć przecież nie pragniemy nic doczesnego.

Franciszek Niedziela.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 19-go listopada.

— W dniu 18 listopada, a więc w poniedziałek szedł sobie do roboty, jak tu mówią, na szychtę, Józef Ryss z Piekar, syn Wincentego, maszynisty na Szarleju, chłopiec mający lat 16. Pracuje on na Buchaczu. Otóż na drodze ku Radzionkowu będąc, było to ćwierć na 7-mą — wypadło nań z lasu trzech parobczaków, i chwyciwszy go, wołali pieniędzy, a gdy im takowych dać nie mógł, bo ich nie miał — podarli na nim ubranie, pobili — i w błocie (w marażu) unurzali. Parobcy ci byli bez zwierzchniej odzieży i boso. Dobrze by było aby dla bezpieczeństwa przechodniów, coś uczyniono, np. niechby patrol od czasu do czasu tam tędy przechodził — a jużby i to coś pomogło. Boć podobne napady nie pierwszy raz się tam dzieją.

Bytom. Konstanty Kaluża, zwany także Gałuszkiem i Gomulakiem, często już karany, skazany został temi dniami za kradzież zegarka na 5 lat domu karnego (cuchthausu). — Handlarz mięsa, Siegfried Mierzwiński z Laurahuty sprzedał wągrowatą wątrobę, za co został na 1 miesiąc więzienia skazany. — Na dotkliwą karę został w tych dniach przez bytomski sąd skazany także handlarz świń, Józef Radwański z Wielkiego Chełmu, za fałszywe oskarżenie. Radwański swego czasu posądził wekslarza pieniędzy Kleina z Oświęcimia o złodziejstwo, a jako zagranicznego, spowodował jego uwięzienie w Katowicach. Niedługo wykazało się, że Radwański jedynie ze zemsty Kleina denuncyował. wskutek czego wytoczono mu proces. Sąd skazał go na 1 rok więzienia i to na natychmiastowe pojmanie go.

— W domu Tomczyka przy ulicy Błotnica bawiło się 3 letnie dziecko ogniem, podczas gdy matka na targ poszła. Po zapaleniu się kilku sprzętów dostrzeżono niebezpieczeństwo i przytłumiono ogień. — Zeszłej środy przybył robotnik Myśliwczyk, mieszkający przy Długiej ulicy, strudzony do domu. Żona jego poszła do prania. Przed odejściem położyła mokrą odzież męża na blachę, jak się jej zdawało, już dosyć chłodną. Mąż się położył dla odpocznienia. Żona go zamknęła. Mąż się dopiero obudził, gdy odzież jego stała w płomieniach. Niezwłocznie otwarł okno a drzwi wyłamał siekierą. Gdyby się nie był obudził, byłby wkrótce cały dom stał w płomieniach.

Królewska huta. W niedzielę 17. b. m. odbyło się tu na sali p. Szainer'a dawniej Sonsalla, wprost kościoła ś. Jadwigi, o godzinie 4-tej po południu Zgromadzenie wszystkich Inwalidów, tak z kopalni, jako też z werków, huty, kolei i t. d. Na zgromadzeniu tem brano pod obrady ważne bardzo sprawy.

Laurahuta. Pani Lina Manneberg zapewnia 100 marek temu, kto jej doniesie o miejscu pobytu jej męża, który przed trzema tygodniami zniknął. — Pewnej nocy wykradziono z okna wystawnego kupcowi Biernackiemu w Siemianowicach po wytłuczeniu szyby różnego rodzaju towary. Tej samej nocy na tejże ulicy mieszkającemu piekarzowi Rosenfeldowi wytłoczono szybę w oknie wystawnem i pieczywo tam leżące zabrano.

W Bielszowicach, powiesił się niejaki Paweł Szymenko, zamożny gospodarz, który był i starszym w gminie, a co było powodem oto że nie mógł się jako wdowiec ożenić według swej woli — poszukiwał bogatej, a ubogiej mu i krewni brać nie pozwolili. Dziś i majątek został i pięcioro drobnych sierot po nim. Jakież to smutne? Boć gdy on był ubogim, to niedziw by był, że szuka bogatej, — ale gdy on był zamożnym, czyż nie lepiejby było i w porządku gdyby był uszczęśliwił niezamożną jaką panienkę lub wdowę — a byle dobrą tylko — i dał był matkę sierotom??

W Stanickach przy Rozdzieniu wykryto bandę złodziejską i pojmano głównych sprawców: górnika Kuderę i siostrę jego zamężną Piwczyk, w której pomieszkaniu znaleziono cztery zegarki, znaczny zapas sukna i wiele innych przedmiotów pochodzących niezawodnie z kradzieży jarmarcznych.

Mikołów. W tych dniach pojmano sławnego złodzieja imieniem Rossa w Kokocińcu. — Robotnik Ciwis z Boru chcąc się napić wody z wiadra przy studni, stracił równowagę i wpadł do studni. Szczęściem trzymając mocno wiadro, to go zatrzymało na powierzchni wody, poczem go wkrótce wydobyto. — Dwie córki gospodarza Szopy z Wyrów wstąpiły w tych dniach do klasztoru we Wrocławiu.

Mysłowice. Górnik Kurzok z Polski, który swemu koledze skradł pewną sumę pieniędzy i pewną niewiastę za Niwką napadł, został tutaj aresztowany. — W tych dniach spadł przy budowie tutejszego kościoła jeden z malarzy z rusztowania 17 metrów wysokiego, ale tak szczęśliwie, że nie odniósł żadnego uszkodzenia.

Gliwice. Piwowarowie z Górnego i ze Środkowego Szlązka, zebrali się Gliwicach i postanowili podrożyć cenę piwa o 1 mk. na hektolitrze z powodu podniesienia się cen jęczmienia. Zebranych tamże piwowarów było 30 a 40 innych przysłało piśmiennie oświadczenie, że skłaniają się do uchwały mającej na celu podrożenie piwa bawarskiego. Wybrano komitet i ten ma się zająć przeprowadzeniem tego podwyższenia ogólnie, chodzi jeszcze o wielkie firmy piwowarskie wrocławskie, które dotąd pozostały na uboczu.

We Wrocławiu przed niedawnym czasem pewien włościanin z G.-Szlązka zgubił 3000 mk. W tych dniach zauważano, że zapalacz lamp imieniem Kwiczała wydawał pieniądze na swój stan. Zarządzone śledztwo wykazało, że Kwiczała przy oświetlaniu lamp pieniądze znalazł, a ponieważ nie doniósł o tem policyi, został uwięziony i wytoczony mu proces o przywłaszczenie cudzej własności.

Poznań. Jedna z gazet niemieckich skarzy się na to, że policyantom poustawianym po ulicach w służbie nie wolno rozmawiać z przechodzącą publicznością, co jest niesłusznem, albowiem policyanci są dla publiczności, a nie publiczność dla nich i powinniby na wszelkie zapytywania dawać objaśnienia. Niedawno policyanta podobno wzięto w karę za to, że go ktoś o coś zapytał.

Z nad granicy. W tych dniach nadeszło do urzędu proboszczowskiego w Sosnowcu pozwolenie z Petetersburga pozwalające tamtejszej gminie katolickiej na budowę kościoła. Dotychczasowa kapliczka zdoła bowiem ledwo 200 osób pomieścić, podczas kiedy gmina przeszło 8000 dusz liczy.

Taryfa na Węgrzech. Według doniesień dzienników peszteńskich, fabryki austryackie i węgierskie są do stopnia zajęte, iż rząd węgierski z powodu zwiększonego przez taryfy strefowe ruchu na kolejach, zmuszony był zamówić kilkaset wagonów we Francyi. Francya wytrzymuje konkurencyą pomimo to, iż koszta cła i transportu jednego wagonu wynoszą 3,200 franków.

Trzemeszno. Po upływie 15 miesięcy odkryty został prawdopodobnie morderca tutejszego kupca E. Strelitza. Według zeznania pewnej kobiety z Gembic, miał Strelitza zamordować niejakiś Lange z Gembic, który atoli wywędrował do Ameryki. Za nim podążył podobno już urzędnik policyjny.

Czarnków. W czwartek przyprowadzono na landraturę tutejszą dwie rodziny cyganów. Pomiędzy bandą tą odszukano także $2^1/_2$-letnią blondynkę. która, jak cyganie sami zeznali, nie należy do ich rodzin. Cyg nie opowiadają, że otrzymali dziewczątko to od innej wałęsającej się bandy cyganów, której znów jakaś cyganka, znajdująca się obecnie na poprawie w Landsbergu, oddać je miała. Dziewczątko odebrano cyganom.

Galicya. W Wadowicach jakeśmy już w zeszłym pisali Numerze rozpoczął się 14 b. m. proces „handlarzy dusz.“ Jak Czytelnikom naszym wiadomo w sprawę tę zawikłani są głównie żydzi. Przed godziną 9-tą zaczęto sprowadzać oskarżonych z kryminału do sali sądowej. Ekortowała ich piechota. Z pozostałych na wolnej stopie oskarżonych, czterech uciekło do Ameryki, a mianowicie: niejaki Eintracht, Landau Bernard, Hornung i Laufer. O 9-tej zebrał się trybunał. W kwadrans później przystąpiono do wylosowania ławy przysięgłych. Następnie przystąpiono do przesłuchania oskarżonych koleino. Pierwszym przesłuchanym był Klausner, który na zapytanie prokuratora odpowiedział iż nigdzie do szkół nie uczęszczał. Następnie przesłuchano Herza, Löwenberga i innych oskarżonych. O g. 12-tej zarządził przewodniczący przerwę, a o g. 1-szej rozpoczęło się odczytanie aktu oskarżenia. O co tu chodzi to Czytelnicy nasi już chyba wiedzą — bośmy w swoim czasie o tych bezprawiach wspominali.

W Paryzkim pociągu kurjerowym podczas drogi eksplodowała lampa w wagonie sypialnym damskim od czego zajęły się łóżka. Zatrzymano pociąg i znajdujące się w niebezpieczeństwie damy wyratowano. — Dwie z nich pojechały w dalszą podróż do Berlina, drugie dwie zaś pozostały w Kolonji, żeby sprawdzić znaczne szkody, które przez ogień poniosły.

Bartłomiej i Szymon.

Bart. Szymonie zkądże idziecie?

Szym. Z Królewskiej huty — z kościoła św. Jadwigi.

Bart. No to powiecie mi co nowego! Cóż tam słychać?

Szym. Cóż Wam powiedzieć mam? Chyba to, że pierwej przed Mszą św. co niedzielę na pokropienie, śpiewali po łacinie, a teraz zaraz po kazaniu jedną sztrofę pieśni na pokropienie po polsku śpiewają — i podczas Mszy św. Organista piękne graje melodye, a i przy pogrzebach, gdy ciało spuszczają do grobu, także teraz zamiast po łacinie, śpiewa Organista po polsku: „Salve Regina“ i t. d., z czego parafianie tamci się bardzo cieszą.

Bart. A więc czemuż panu Organiście Polacy też nie podziękowali, jak to Niemcy uczynili po odpuście św. Jadwigi w „Königshütter-Zeitung?“ a więcej nowego nie ma?

Szym. A i owszem — powiem Wam jeszcze i to, że dawniej wszystkie pogrzeby tu były odprawiane po południem, a tylko wyjątkiem był pogrzeb przed południem, co dla robotników nie było dobrem, bo po 3-ciej godzinie po południu odbywał się pogrzeb—a z dziennej szychty nie można było iść na pogrzeb, mając szychtę nieukończoną. Z nocnej szychty robotnik nie ma nawet czasu paciorka mówić za spokój duszy kamrata, czyli kolegi swego, bo się musi śpieszyć na swoją szychtę. A że przy kościele św. Jadwigi odbywają się najwięcej pogrzeby przed południem ze Mszą św., więc dla wszystkich bardzo to jest dogodnem.

Bart. Jeżeli tak toć należy się podziękowanie tamtejszemu księdzu Kuratorowi. Ale, ale, powiedzcie mi, zkąd tu tyle obcych ludzi się wzięło, że ja ich nie znam?

Szym. Są to od Raciborza pewnie i od Lublińca, bo z Laurahuty byli pono posłowie ich szukać — i nakłaniać, ale się to nie wszystkim podoba. No bywajcie mi zdrowi. Zostańcie z Bogiem.

Bart. Bądźcie zdrowi. Z Panem Bogiem.

Rozmaitości.

* **Karabin Giffarda.** O nowym wynalazku Giffarda, pisze korespondent „Starej Pressy" co następuje: „Oglądałem własnemi oczyma to nowe dziwo w zakresie wojennych wynalazków, ochronione już patentami we wszystkich państwach świata. P. M. Paweł Giffard był tak uprzejmy, iż sam mi pokazał swój karabin strzelający bez pomocy prochu. Jest to flinta na pozór zupełnie podobna do używanych, ale jednokrotne jej nabicie wystarcza do dania trzystu strzałów. Ma ona i tę zaletę — że jest bez porównania lżejszą od wszystkich dotychczasowych karabinów używanych przez armią. Do karabinów magazynowych jest bardzo karabin Giffarda z tego względu podobny, że wśrubowuje się weń stalowy patron na $1\frac{1}{2}$ piędzi (Spanne) długi, co do objętości zaś nie grubszy od wielkiego palca. Ów patron zawiera 300 kul i raz go włożywszy, można 300 razy dać ognia (nb. bez ognia) nie nabijając karabinu. Balistyczną służbę sprawuje nie proch ani inny fulminat, jeno osobny mechanizm, który komprymuje powietrze aż do stanu płynnego. Ani błysk tedy, ani huk, jeno szmer właściwy daje znak, iż kula odeszła. Po 300 strzałach trzeba wkładać nowy patron. P. Giffard twierdzi, że koszt owych 300 nabojów nie wynosiłby więcej, jak 10 centymów (8 fenygów). Karabin Giffarda niesie na 2000 metrów; dokładność strzału jest niewątpliwa. Karabin ma dalej i tę zaletę, iż nie odbija po strzale, lufa nigdy się nie rozpala, a naboje zawierające powietrze płynne, są nadzwyczaj lekkie i nieczułe na zmiany atmosferyczne i temperatury. Koszt jednego karabinu oblicza wynalazca na 25 franków, 1 funt szt. Dotychczas skontinował Giffard trzy typy swego balistycznego karabinu, mianowicie kalibru 6, 8 i 12-centymetrowego.

* **Palenia tytóniu** zabroniono młodzieży powyżej lat 16 w drodze ustawy w Stanie związko wym Connecticut w północnej Ameryce. Sprzedający młodzieży tytóń podpadają wysokim grzywnom do 120 zł., palący młodzi ludzie do 15 zł. Zdałoby się to i u nas!

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 18 listopada 1889.

	od Marek	do Marek
Pszenica	8,35	9,10
Żyto	8 40	8,60
Jęczmień	8,25	8,75
Owies	7,60	8,10
Groch	8,50	9,50
Kartofle za cetnar od 1,50—2,00 marek.		
Masło za funt	1,20	1,40
Jaja za kopę	3,20	3,00
Siano za 50 klgr.	3,50	3,80
Słoma za kop. a 600 klgr.	36,00	42,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,14 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,71 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 80.50.

(NADESŁANO.)

Zgromadzenie.

W niedzielę dnia 24-go listopada, odbędzie się w Niem. Piekarach, na Sali p. Bonczkowica, Zgromadzenie w sprawie związku Św. Barbary. Ojak najliczniejszy udział prosi

Urban Dziallach.

Redaktor odp. St. Czerniejewski w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13, dom Klugiusa. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej" (Fr. Schwider i St. Czerniejewski) w N. Piekarach.